



997

Hydrometeor 797 6

0000	0000	0	0	0000	0	0	00000
0	0	0	0	0	0	0	0
0	0	0	0	0	0	0	00000
0	0	0	0	0	0	0	0
0000	0000	0	00	0000	0	0	0



Rok I

Majdanek, 16. V. 1944

Nr. 4

O właściwy sens reformy rolnej.

Świat w dużej mierze żyje złudzeniami. Niektóre z nich są tak uporeczywe, że urabiają opinię społeczną i powodują działania społeczeństwa sprzeczne z najelementarniejszą rzeczywistością.

Do takich złudzeń należała do niedawna sielankowość i idylliczna pogoda życia wiejskiego. "Wsi spokojna, wsi wesoła". Ten urok wsi, oglądany najczęściej z gananku dworku, lub werandy letniska, stanowił niejako pewne dobro społeczne, które należy także za wszelką cenę zachować. "Niech na jakimś świecie wojny, było poleśka wieś spokojna." Spiewało się z entuzjazmem piosenki "o pastuszkach naszym, bosym", co na pastwiaku, na którym nic nie było "chuda, krówka gnak", nie dostrzegając głębokiego tragizmu wsi, która tego pastuszka nie miała w co obuć i która wskutek braku swej nieporadności musiała pozostawać przy prymitywnej wegetacji, przy gładzi krówca, której hodowanie nie opłacało się, nie mówiąc o krzywdzie małego pastuszka, którego rodzice przemocą zabierali ze szkoły, pozabawiając w ten sposób młode pokolenie jednej z największych możliwości wyrwania się z bagniaka, w jakim los wieś umieszcik.

Rzeczywistość wsi - to beznadziejne rozdrabnianie gospodarstw, spadających niejednokrotnie poniżej hektara u rolników, których dziadowie mieli po więcej. To emigracja różnych Panów Halczerów do Brazylii, Kanady i gdzie się dało, wędrowniki "na saksy" za bezcen, by cokolwiek groza uciukać i ziemi przykupić. To masowa podań robotnika niewykwalifikowanego, używanego do prac najcięższych, a najgorzej płatnego, jeśli wogóle jaką pracę dostatk. To doła i niedoła różnych Kasiek, zmuszonych torować sobie własną drogę życiową wśród warunków, do których nie są przygotowane i staczających się często na śmietnik życia wielkomiejskiego.

W miarę rozwoju ogólnej świadomości społecznej zaczęła także i wieś uświadamiać powoli swe położenie. Konserwatywna z natury, nie może jednak jeszcze dziś wyzwolić się od kompleksu pańszczyńnianego, którego realne podłoże należy już do wspomnień historycznych. Nagromadzony kapitał emocjonalny, związany z demagogią hasel antagonizmu chłopca i pana, wsi i dworu, czy jak to jeszcze inaczej nazwać, mimo swej bezsensowności i utraty racji bytu, sypcha wieś na bezdroża fikcji i każe jej walczyć po donkiszotowsku z wiatrakami. Takim wiatrakiem jest dziś szlachta, która jako klasa przestała nakkowicie odgrywać rolę w życiu społecznym. Takim wiatrakiem jest i dwór, bardzo często zakupiony przez chłopca, który swą zaradnością dorobił się trochę groza. Takim wiatrakiem staje się obecnie i duchowieństwo, mimo, iż w swej olbrzymiej większości rekrutuje się ze wsi.

Nie więc dziwnego, że hasła przebudowy ustroju rolnego potoczyło się torami zabytkowych już niejako antagonizmów, torami rozparcelowania większej własności na rzecz gospodarstw drobnych, nie licząc się z faktem, że cała powierzchnia Polski nie wystarczyłaby na obdanie rola pokolenia obecnego, nie mówiąc już o następnym. Poprzestanie tylko na parcelacji większej własności i ograniczenie jedynie do niej reformy rolnej doprowadziłoby w krótkim czasie do samouduszenia się wsi w najbardziej nawet sprzyjającej koniunkturze ogólnej.

Dopiero wielki kryzys światowy, przed wojną związana z nim nieopłacalność produkcji rolnej nawet w gospodarstwach zasobnych poczęły powoli otwierać wsi oczy, że nie tu leży istota zka. Poczęto zdawać sobie sprawę, że prymitywizm nadszej produkcji rolnej nie może konkurować z rozwojem technicznym produkcji rolnej np. amerykańskiej, gdzie się wytwarza towar lepszy, więcej, z mniejszym nakładem pracy, a więc tańszy.

1925

Po raz pierwszy więc wieś zdała sobie sprawę, że zjawiska zachodzące w gospodarce światowej, docierają pod jej strzechy, że uporeczywe trwanie przy swym wegetacjonizmie jest już dziś niemożliwością.

Tak więc ostrze kryzysu wsi i głodu ziemi przerzuciło się na samą technikę produkcji rolnej.

I trzeba stwierdzić istotnie praca na roli, wobec rozwoju i udoskonalenia techniki przemysłowej, należy do najcięższych i do najbardziej pochłaniających czas rolnika. I jeśli nawet w górnictwie wynaleziono maszyny, zastępujące pracę górnika, to w rolnictwie przeważająca część pracy odbywa się mięśniami rolnika. Nic więc dziwnego, że co aktywniejszy element w miarę otwierających się możliwości ze wsi ucieka i już na nią nie wraca.

Wobec nowych perspektyw rozwojowych przemysłu, a w szczególności przy realizacji programu Zrywu gospodarczego nadwyżka ludnościowa wsi zostanie pochłonięta w całości. Co więcej, nawet ruchliwszy element osiedziący na roli wobec perspektyw lepszych warunków bytu, poczyni wyprzedawać się i przerzucać do miasta. I będzie mieli nowy rodzaj trudności, opanowanie żywiłkowej ucieczki z roli. Że to nie jest teoria, wystarczy zwrócić uwagę na zainteresowanie wsi handlem i rzemiosłem wobec braku konkurencji żydowskiej już w dobie obecnej. Pociągnie to za sobą znaczne zmniejszenie podaży pracownika rolnego i konieczność posługiwania się maszyną. Głód ziemi będzie bezprzedmiotowy i trzeba będzie stosować umiejętną politykę gospodarczą, by utrzymać dotychczasowe wykorzystanie gospodarce powierzchni rolnej.

Tak więc wobec perspektyw rozwojowych jutra głównym zagadnieniem reformy ustroju rolnego będzie nie to, by dać ziemię rękom nie mającym się o co zaczepić, ale aby pracę rąk możliwie w jak największej mierze zastąpić maszyną, by rolnik nie musiał pracować po 16 godzin na dobę, ale też miał czas na zastanowienie się nad nowoczesnymi metodami produkcji i na pogłębienie swej kultury i wiedzy obywatelskiej.

Zastosowanie jednak maszyn z natury rzeczy pociągnąć musi całkowitą zmianę dotychczasowych metod pracy w rolnictwie. Drobne gospodarstwa nie utrzymają się, tak ja nie ostają się warsztaty chłupnicze wobec wielkich fabryk. Umiejętność obchodzenia się z maszynami coraz bardziej różniująca się w miarę postępu techniki rolnej i opanowywania przez nią coraz szerszych dziedzin pracy, doprowadzić musi do produkcji masowej, zespołowej, niejako fabrycznej. Upieranie się przy drobnych gospodarstwach jest równie naiwne, jak naiwny był swego czasu bunt tkaczy w Lyonie wobec wynalazków Jackarda, jak np. strajk dorobkarzy wobec pojawienia się samochodów. Zmasowanie produkcji rolnej i jej najwyższa jakoś przetworzona w przemyśle spożywczym, oraz obniżenie kosztów tej produkcji umożliwi nam dopiero jakie takie warunki konkurencji z produkowaną np. za bezcen pszenicą amerykańską, czy innego rodzaju wytworami.

Tak więc wymagania życia gospodarczego siłą konieczności prą rolnictwo do przedstawienia gospodarki drobnej, indywidualnej, niejako chłupniczej, na gospodarstwo wielkowszkatową, zespołową, o daleko posuniętym zróżnicowaniu funkcji.

Dla uniknięcia wszakże nieporozumień, zaznaczymy, że wielki warsztat rolny - to nie znaczy wielka własność w ujęciu kapitalistycznym. Właścicielem wielkiego warsztatu może być równie dobrze spółdzielnia, wspólnota itd. Zagadnienie własności jest zagadnieniem oddzielnym, które odkładamy do późniejszych artykułów.

Przeistawienie gospodarki rolnej z chłupniczej na wielkowszkatową zniweluje doszczętnie różnicę między wsią i miastem. Udostępnienie wygod miejskich wsi, podniesienie jej stopy życiowej i łatwość komunikacji przy nowoczesnych środkach transportu dokonają reszty. Zniknie urok strzech i pastuszków bosych z fujarkami, poganiających chude krowki. Poezja miedz, oraz bławatków i kłokolów/co za chwasty?/ w zbożu będzie oparta jedynie na wspomnieniach. Zaginie - jednym słowem - urok romantyczny wsi, ale oglądany przez letniskowicza, a nie przeżywany przez chłopca. Proletariat rolny - jako klasa - przestanie stanowić odrębną żywił. Nastąpi scalenie całego narodu w jedną wielką wspólnotę tworzącą.

Toteż wobec tego rodzaju wymagań życia i warunków rozwoju, wobec tego rodzaju widoków jutra, jakie blade wypadają hasła, wypływające z braku zrozumienia rzeczywistości, hasła walki z majakami czy wiatrakami dzielące Polskę na szlachecką i chłopską, czynią za wiele honoru schodzącej z planu szlachcie, hasła konserwacji i chłupnictwa i prymitywizmu gospodarczego, ochrzczone przez nieporozumienie nazwą reformy rolnej.



7
Sprawa ustroju gospodarczego rolnictwa nie stanowi sprawy osobnej, ale jedynie częścią całości gospodarstwa krajowego i tylko na tle tej całości może być rozpatrywana. Chłop, biorący na siebie odpowiedzialność za los narodu, musi sobie zdawać sprawę, że w niebawmych czasach, kiedy może być odseparowany się od reszty świata i wołać: "niech na całym świecie wojna, byle polska wies spokojna". Bóg okupanta w swym przerażającym realizmie zakazł wspomnienia niżej wymienionych czasów pańszczyznianych. W życiu gospodarczym pugł się już daleko brnąć udział aktywny. A jeśli ktoś nie stać na własny styl tej aktywności, ten musi wyteść ostatek sił na pracę dla obcych organizmów gospodarczych. Spalenie narodu w duchu bezklasowej wspólnoty, oraz czynny udział chłopca w ogólnonarodowej gospodarce planowej i twórcze współdziałanie w układaniu i urzeczywistnianiu tego planu, jest dobrze zrozumianym interesem własnym chłopca.

Duch wspólnoty musi objąć i wszystko i wszystkich - oto postulat, od którego realizacji zależy byt i niebyt narodu. Podniesienie i organizacja planowa kultury rolnej w duchu wymagań tej wspólnoty i to natychmiastowa, bez odkładania na dziesiątki lat - stanowi istotną i realną część treści zagadnienia reformy rolnej.

WIELKIEMU WODZOWI, CO NAUCZYŁ NAROD POLSKI WIERZYMO W MOC I ZWYCIĘSTWO, JOZEFOWI PIŁSUDSKIEMU, W ROCZNICĘ JEGO ZGONU, HOŁD SKŁADA RUCH NARODOWEJ ODNOWY.



STRATEGIA I TAKTYKA INWAZJI

W konie wielkiej koalicji antyniemieckiej panują niewątpliwie poważne różnice zdań, ale jest rzeczą pewną, że w Teheranie doprowadzono do pełnego porozumienia w jednym punkcie, a mianowicie konieczności jak najszybszego pokonania Niemiec. Przed Anglosasami stoją jeszcze inne niezmiernie ważne problemy, jak wojna z Japonją, a przede wszystkim zagadnienie rozbieżności celów wojennych Rosji i mocarstw atlantyckich, lecz rozwiązanie tych problemów jest możliwe dopiero po ostatecznej klęsce niemieckiej.

Prowadzona dotychczas wojna powietrzna w połączeniu z blokadą morską uderza wprawdzie niezwykle silnie w same podstawy niemieckiego potencjału wojennego, niszcząc przemysł wojenny i maszy i podkopując "moralę" Luźności, lecz rozstrzygnięcia, przynajmniej szybkiego, dać nie może. Dotychczasowe działania anglosaskie odbiły się poważnie na sytuacji na froncie wschodnim, przyczyniając się decydująco do sukcesów rosyjskich, które jednak też nie mogą doprowadzić same w sobie do ostatecznego zwycięstwa. Armie rosyjskie stoją wciąż jeszcze daleko od żywotnych centrów niemieckich, zresztą samodzielną i jednostronne zwycięstwo sowieckie, gdyby nawet było możliwe, nie leży napewno w interesie mocarstw anglosaskich, które byłoby w tym wypadku pozbawione decydującego głosu w sprawach europejskich. Zwycięstwo może i musi być osiągnięte tylko wspólnym wysiłkiem sprzymierzonych.

Inwazja Europy przez siły anglosaskie stanie się faktem w najbliższej przyszłości. Prowadzonych na ogromną skalę przygotowań nie można było ukryć przed Niemcami, którzy nie mają już wątpliwości co do nadchodzących wydarzeń. Nieznane są tylko dla nich, a wraz z nimi dla całego świata oczekującego z niecierpliwością rozpoczęcia największych w dziejach świata operacji ziemnowodnych tak ważne dane, jak data i miejsce uderzenia.

Ogólne zasady strategii inwazyjnej.

Niemiecki front obronny przebiega na zachodzie od Przylądka Północnego przez Norwegię, Danię, Holandję, Belgię, Francję do Pirenejów i na południu od granicy hiszpańskiej przez wybrzeże południowej Francji, Włochy, Jugosławię, Albanję i Grecję. Inwazja może mieć miejsce na całej tej olbrzymiej przestrzeni, gdyż działania ostatniego roku dzięki Aliantom w rejonie Morza Śródziemnego w postaci Włoch południowych i Korsyki. Rozwój myślistwa długodystansowego oraz rozbudowa floty lotniskowców pozwalają na zapewnienie osłony lotniczej operacjom desantowym we wszystkich możliwych kierunkach.

Obrona niemiecka nie może polegać i nie polega też w rzeczywistości na umocnieniu całego wybrzeża i kordonowym rozmieszczeniu wszystkich swych sił na całej długości frontu. Przyjęcie tego systemu wymagałoby użycia fantastycznych ilości wojsk i materiału, nie dając przy tym oczekiwanego efektu, gdyż strona nacierająca mogłaby i tak uzyskać przez koncentrację swych sił decydującą przewagę w miejscu uderzenia. Przyjmując na jedną dywizję w obronie umocnionej pozycji odcinek 20 km, należałoby użyć do obrony całego frontu około 750 dywizji, a więc cyfry 7-8 razy

większej od posiadanej w rzeczywistości przez Niemców na zachodzie. Do tego dochodzi konieczność budowy umocnień w odpowiedniej ilości. Wojna obecna dostarcza nam z obu stron wiele przykładów skutecznej obrony sztywnej, ale tylko na krótkich odcinkach, które można było bardzo silnie nasycić urządzeniami obronnymi, materiałem i siłą żywą jak np. Sewastopol, Tobruk, Nettuno. Sztywna obrona długich frontów, nawet dogodnych ze względów naturalnych do defenzywy zawodzika zawsze /Obrona linii Dniepru/.

Niemiecki system obronny polega na obsadzeniu wybrzeża przez względnie słabe siły osłonowe, wsparte silnie ufortyfikowanymi punktami, których zadaniem polega na zatrzymaniu nieprzyjaciela do momentu nadejścia rezerw operacyjnych, rozmieszczonych w głębi kraju. Strategia aliancka będzie polegała na przełamaniu możliwie jak najszybszym osłony niemieckiej przez wykorzystanie zaskoczenia w miejscu i czasie, zapomocą wielkiej koncentracji sił w miejscach uderzenia i sparytalizowaniu ruchów rezerw niemieckich przez akcję lotnictwa.

Miejsca i data inwazji.

Teatr wojenny utworzony przez Francję północną, Belgię i Holandję przedstawia dla inwazji wspaniały teren ze względu na bliskość własnych baz i decydujące znaczenie sukcesów odniesionych w tym rejonie. Stosunkowo krótka linia wybrzeża omawianego obszaru oraz długi czas, który tu Niemcy mieli do dyspozycji, pozwolił im na szczególnie silne ufortyfikowanie tego frontu. Doskonała sieć komunikacyjna ułatwi im szybkie ściąganie rezerw operacyjnych. Inwazja na tym obszarze wymaga użycia niezwykle dużych sił.

W Norwegii sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej. Niezwykle długa linia wybrzeży jest niemożliwa do ufortyfikowania i wystarczającego obsadzenia. Sieć komunikacyjna bardzo słabo rozwinięta utrudniłaby reakcję rezerw niemieckich. Inwazja na Norwegię nie miałaby tak decydujących skutków jak na Francję, lecz oddałaby w ręce Aliantów kontrolę nad całą Skandynawią i Morzem Bałtyckim wraz ze wszystkimi konsekwencjami strategicznymi i politycznymi tego faktu.

Atak na Baskany byłby strategicznie ułatwiony z tych samych względów, co na Norwegię. Stwarzałby on możliwość połączenia się z wojskami bolszewickimi i prowadzenia dalszej akcji wspólnie przeciw samej Rosji poprzez Węgry i Polskę. Aspekty polityczne tego stanu rzeczy byłyby niewątpliwie interesujące.

Jeżeli chodzi o datę inwazji, to musimy stwierdzić, że decydują tu względy atmosferyczne, tak ważne nie tylko dla działań powietrznych i morskich, lecz także dla lądowych. Konieczność synchronizacji działań z ofensywą bolszewicką, uzależnienia rozpoczęcia inwazji od warunków terenowych na wschodzie, które muszą być na tyle dobre, by nie stanowiły hamulca dla akcji rosyjskiej.

Taktyka inwazji.

Pierwszą fazą działań inwazyjnych jest koncentracja floty w portach wypadowych i załadunek wojsk. Akcja ta musi być zabezpieczona przed atakami lotnictwa niemieckiego, co jednak nie powinno napotkać na żadne trudności ze względu na siłę obrony przeciwlotniczej angielskiej i słabość Luftwaffe. Jest rzeczą prawdopodobną, że Niemcy będą usiłowali rozbić koncentrację inwazyjną zapomocą swych nowych dalekonośnych pocisków rakietowych, jednak ze względu na małą celność tej broni będzie to miało raczej znaczenie moralne i terrorystyczne. Baterie wyrzutni rakietowych są ze względów technicznych niemożliwe do zamaskowania tak, że będą mogły być skutecznie zwalczane przez lotnictwo.

Druga faza akcji polegać będzie na bezpiecznym doprowadzeniu floty inwazyjnej do brzegu nieprzyjacielskiego i odparciu w drodze niemieckich ataków, przeprowadzonych zapomocą koci podwodnych, lotnictwa i jednostek lądowych. Doświadczenie wojenne wykazało, iż konwoje posiadające silną osłonę morską i powietrzną, a taką niewątpliwie będą posiadać, są prawie, że zupełnie zabezpieczone przed akcją nieprzyjacielską. Usunięcie morskich pól minowych nie przedstawiało dotychczas żadnych trudności.

Trzecia faza polegać będzie na wylądowaniu oddziałów pod osłoną bombardowania lotniczego i ognia artylerii okrętowej, przełamaniu umocnień nieprzyjacielskich i opanowaniu przyczółka desantowego, umożliwiającego lądowanie głównych sił.

Lądowanie odbywać się będzie zapomocą specjalnych płaskodennych koci desantowych, umożliwiających wylądowanie ludzi i sprzętu wprost na brzeg. Większe z tych koci przybędą wprost do portów wypadowych, mniejsze będą zabierać swój ładunek z wielkich statków transportowych zakotwiczonych w pobliżu brzegu. Operacje desantowe będą wykonywane bądź pod zasłoną ciemności, bądź sztucznej mgły, bądź wreszcie przy użyciu obu tych zasłon. Desant morski będzie ubezpieczony lądowaniem oddziałów spadochronowych na terytorium nieprzyjaciela.



Po ukończeniu się pierwszych oddziałów na opanowanym brzegu nastąpi czwarta, złośliwa faza operacji, polegająca na odbieraniu kontrataków rezerw nieprzyjacielskich i rozszerzeniu przyczółków oraz stopniowym wyładowywaniu głównych sił. La umożliwienia tego ostatniego zaimania, bardzo trudnego ze względu na wielkie ilości ciężkiego sprzętu, który posiada współczesna armia, przyczółki desantowe winy obejmować również porty. Porty te będą prawdopodobnie częściowo zniszczone, lecz jak się okazało, współczesna technika potrafi szybko przeprowadzić prace rekonstrukcyjne.

Po ukończeniu wyładowania wszystkich sił nastąpi ostatnia faza, polegająca na przejściu do generalnej ofensywy. Działania te nie będą niczym odbiegać od normalnych operacji tego rodzaju i nie wymagają bliźszego omówienia.

Inwazja, gdziekolwiek by nastąpiła, będzie operacją trudną i nie pozbawioną poważnego ryzyka, lecz nie będzie szokiem w nieznane. Alianci zdobyli rozległą praktykę w operacjach desantowych, szczególnie na Pacyfiku i w rejonie Morza Śródziemnego. Na setki desantów wielkich i małych, dokonanych w czasie tej wojny, nie mamy wypadku akcji nieudanej. Desant we Francji byłby jednak pierwszym wypadkiem lądowania na gładko uformowanym wybrzeżu. O sile fortifikacji niemieckich trudno nam coś powiedzieć, ponieważ aby było żywo i dokładnie robione, ukończeniem nadbrzeżnym wioslin, groźne linie obrony murewane na nabrzeżach Morza Śródziemnego, publikowanych po wypadku Tunisu w czasopiśmie niemieckich wraz z równie groźnie wyglądającymi fotografiami ciężkich baterii. Jedno jest jednak pewne, że sama akcja lądowania nie będzie tak łatwa, jak to było na Syonil, pod Salerno, i pod Nettuno. Nie wątpi więc już pierwsze walki będą ciężkie i krwawe, lecz na ich ostateczny wynik możemy patrzeć spokojnie, znając potencjał wojskowy, odwagę oraz metodyczność akcji Anglosasów

"KRAJ"



Jedność, zwycięstwo.

Coraz bliższy moment wielkich wydarzeń decydujących o losach wojny, etapu. Naród Polski wobec rozstrzygnięć od których zależy nasze jutro. Nadchodzi próba, w której sprawdzimy, czy jesteśmy żywymi tworem organicznym, zdolnym do skutecznego działania bez względu na warunki, czy też konglomeratem nieokreślonych a rozbieżnych tendencji i marzeń o wielkości bez realnej ku temu podstawy.

Do tej próby sił musimy być każdej chwili gotowi. Gotowość ta ma objąć i jednostkę i cały naród.

Poszczególne jednostki muszą się podciągnąć wewnętrznie.

Każdy musi sobie złać dobrze sprawę z tego, że rozkazy i dyspozycje dziś wydawane, muszą być wykonane w całej rozciągłości.

Ambicje i zale osobiste winno się odłożyć na czasy powojenne. Trudności pracy konspiracyjnej, jak rwanie się koczności itp. winny się spotkać z wyrozumiałością i dobrą wolą zaprzeczenia brakom. Lbrytnie krytykowanie wszystkiego i wszystkich winno zamilknąć, by nie podrywać autorytetu czynników kierujących, tak potrzebnego w momentach krytycznych.

Zespolenie musi objąć i cały naród. Nie czas w przededniu powstania na walki stronnictw, na wlanie się spod dyscypliny ogólnej, na zachowanie goty konspiracyjnej warownianem smutnej tradycji wojen kokoszych i awersji względem dowódców w obliczu nieprzyjaciela. Jedność działania i odporność tej jednostki jest warunkiem nieodzownym zwycięstwa.

Utrzymanie tej jedności ma doniosłe znaczenie ze względu na naszą sytuację międzynarodową. Każda bawiana próba zejchny na naszą suwerenność i niepodległość przeprowadzana jawną przemocą wywołałaby sprzeciw państw sojusznicznych i neutralnych, co wprawdy byłoby na rękę. Dla zamaskowania więc aktu gwaltu i choroce dąży do rozdzienia jednostki narodu, aby z jednej strony osłabić wolę oporu wobec gwaltu, a z drugiej strony przedstawić mu pozory walki wewnętrznej. W walce tej wkracza więc pod pozorem kowalstwa i troski o sprawy i imię wyższych ideów jedność z grup politycznych porażone patriotyzmem, w rzeczywistości zaś wysługującej się wrogowi.

Stworzenie więc i utrzymanie jednolitego frontu narodowego jest pierwszym warunkiem odparcia wszelkich wataw.



Każdy Polak winien zdawać sobie dobrze sprawę z faktu, że w oczach całego narodu jedynymi władzami legalnymi Rzeczypospolitej są Prezydent Władysław Raczkiewicz i powołany przez niego Rząd z premierem Stanisławem Mikołajczykiem na czele. Na terenie Kraju Rząd Polski sprawuje władzę za pośrednictwem Pełnomocnika Rządu na Kraj, będącego równocześnie urzędującym wicepremierem. Ta legalność naszych władz i ich ścisły związek z czynnikami krajowymi są naszymi najważniejszymi atutami na rynku międzynarodowym. Każde podrywanie w nie wiary godzi w najżywniejsze interesy narodowe.

Jedność Narodu Polskiego usiłuje rozbić Rosja sowiecka. Kontynuując politykę reakcyjnych rządów carskich, dąży ona wyraźnie do zawładnięcia Europą Środkową i Bałkanami. Wstępem do tego jest próba narzucenia Polsce swego zwierzchnictwa. Ze względów taktycznych Rosja wysuwa na plan pierwszy zagadnienie rewizji granicy wschodniej. Liczy ona na to, że konflikt o granice postawi Rząd Polski w trudnej sytuacji i wobec zagranicy, gdzie łatwo przez agendy sowieckie rozwinąć propagandę o imperializmie polskim a także i w Kraju, gdzie Rząd może stracić popularność ze względu na dający się sztucznie rozdmuchać zarzut ustępliwości. Rząd tak zdyskredytowany będzie musiał ustąpić, a wówczas w powszechnym zamęcie łatwo uformować rząd powolny, który czyniąc ustępstwa za ustępskami doprowadziłby do włączenia okrojonej Polski w skład ZSSR.

Tym zakusom Rosji przeciwstawia się z jednej strony stanowcza postawa Rządu, z drugiej zaś ścisła łączność całego Narodu, ze swoim Rządem. Tę jedność narodową Rosja usiłuje rozbić za wszelką cenę. Dla rozbitcia jedności emigracji Rosja wykonała Związek Patriotów Polskich z oszawioną Wasilewską, żoną ministra ukraińskiego Kornejczuka na czele. Natomiast dla rozbitcia jedności wewnętrznej w Kraju Rosja powołała Polską Partię Robotniczą/PPR/ i wyłonioną z niej Radę Narodową. Dla rozbitcia zaś jedności wojskowej Rosja formuje najrozmaitsze ugrupowania wojskowe pod firmą popularnych bohaterów narodowych, strojne w mundury polskie, orzełki i. t. d., dla zmylenia czujności społeczeństwa. Wszystko to są agentury obce, wysługujące się interesom sowieckim. Działalność ich winna się spotkać ze stanowczym oporem społeczeństwa, jako wyraźne narzędzia nie przebiegające w środkach imperializmu rosyjskiego. Chcemy bowiem współpracy z Rosją, ale nie chcemy jej protektoratu nad nami.

Jedność więc Narodu i jednolity styl działania są podstawowym warunkiem naszego zwycięstwa. Cały Naród winien ożywiać duch wspólnoty i zapominający o klasach i przegródkach partyjnych, duch działania zespołowego i kierowanego jednolitym planem. Wszelkie warcholstwo winno być napiętnowane.

Jedność jest naszą mocą. W jedności zwycięstwo.

ECHA TRZECIEGO MAJA

A. Przemówienie do Kraju Przepiękna Rzeczypospolitej Polskiej.

Wiele przyczyn złożyło się nato, że sercu Narodu stała się droga Konstytucja Trzeciego Maja. Dla Polski w niewoli zaborczej Konstytucja ta stanowiła dowód żywotności i zdolności Rzeczypospolitej do reform politycznych, nawet w tak ciężkiej chwili śmiertelnego zagrożenia jej państwowego istnienia. Dla Kraju, pogrążonego w ciemnościach niewoli, Trzeci Maj był dniem radosnym, podnoszącym na duchu. Nie dziwnego, że właśnie ku Trzeciemu Majowi kierują się uczucia społeczeństwa, pozbawionego swobody ducha. Trzeci Maj stanowi zaprzeczenie twierdzenia tych, co uważali, że soki życiowe Polski były na wyczerpaniu. Trzeci Maj był wskazówką, że Naród Polski w najwyższej potrzebie, zagrożony w swoim byciu, potrafi zdobyć się na olbrzymi wysiłek. Trzeci Maj, dowodzi, że polska myśl państwowa zrosła się z prądami Zachodu, z wielkim nurtem myśli, jakie przepływają przez Europę. Trzeci Maj zaświadcza wreszcie, że myśl przebudowy społecznej i politycznej nie jest nam obca, ale że raczej wyznajemy zasadę, iż przebudowa ta dokonać się ma na drodze prawa iładu.

153-cią rocznicę Majową obchodzimy w piątym roku wojny, w momencie szczególnie doniosłym. Rozum ludzki nie potrafi określić granic tej wojny, ale pewny jest wynik. Rzesza wypierana coraz bardziej z ziem podbitych, z terenu formacji europejskiej, przechodzi coraz bardziej wyraźniej na obronę samych Niemiec. Jest to chwila wyczekiwania i nie potrzeba nam w Kraju mówić o tym, jak bardzo cała Europa czeka na uderzenie sojuszników z zachodu.

My wiecie najlepiej, jak niebezpieczne jest przewidzianie tej wojny, i że wróg postąpił wszystko właśnie na jej przewidzianie, gdyż na tym opiera wszystkie swoje nadzieje.

Gdy patrzymy dzisiaj na czas przez nas przeżyty, możemy powiedzieć z całkowitym spokojem ducha, że zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy dla sprawy zwycięstwa, że nie wahał się ani chwili z ofiarami krwi i sienia i rzuciliśmy wszystko na szalę, nie szukając żadnych rezerwacji i że droga nasza od początku była prosta, jasna i niezmienna. Nie odlegliśmy pokusom przychylenia się do wydania niemieckiej przemocy, nie saliliśmy na łop obywateli chiropansji i zdecydowaliśmy wschodzie. Pokusy takie stawiano przed nie jednym narodem w tej wojnie. Polska odrzuciła te pokusy, zadając sobie sprawę, że zapłaciłaby za to olbrzymią bawaczem krwi. Polskie Siły Zbrojne wspierają wojowników walczyć, gdyż tego wymaga sytuacja wojenna. Wytrwaliśmy do ostatniej chwili u boku sprzymierzonego Francuskiego w czasie najcięższych niemieckiego w czwartym 1940 roku, po tym okazyaliśmy niebo Anglii, gdy fuda Luftwaffe skierowała się przeciw Wielkiej Brytanii, walczaliśmy na afrykańskich polach bitwy, a dzisiaj walczymy we Włoszech. Wojska nasze w Szwecji czekają na moment przejścia do szturmu. Nasze Lotnictwo, które pomnożyło swoje siły dzięki pomocy brytyjskiego sojusznika, nasza flota wojenna i marynarka handlowa, spełniają służbę bez przerwy wespół z tan, gdzie tego wymaga obowiązek. Nie szukamy rozgłosu dla naszego orga, lecz musimy podtrzymać przed światem ciągłość naszej ofiary i naszych wysiłków. Te wszystkie wyniki widać się harmonijnie i ściśle z niestępliwą postawą naszego Kraju, który prowadzi najbardziej bohaterstwą i waleczną walkę każdego dnia, każdej godziny, walkę bez rozgłosu i sławy, walkę bezimiennych bohaterów. Ta walka jest niezbędnym dowodem, że wartość idące nie dają się zgubić.

Naród nasz rozumie, czym grozi utrata bytu państwowego i postanowił utrzymać ten byt nawet pod największym terrorem okupanta, nawet kosztem największych ofiar. Przechowuje on, choć w ukryciu, władzę państwową, która stanowi organicznie związaną całość z rządami w Londynie i dzierżącą wodzą jego wstąpił pod kierownictwem zastępcy premiera na Kraj. Pod rozkazami Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych prowadzi również swą walkę i Armia Krajowa. Państwo nie potrzebuje więc być utworzone na nowo, musi jedynie wyjść z powiatu na światło dzienne.

Oszkwiwanie, jakie jest udziałem Kraju, jest i naszym udziałem. I ten sam niepokój zapytań, który nurtuje Kraj, dręczy i nas. Trzeba bowiem uprzytomnić sobie, że wojna obecna jest wielkim przewrotem wsi, że niesie ze sobą przemiany i przekuwa wiele wartości. Każda krytyczna epoka dziejów odbija się w sercach i umysłach ludzkich niepokojem. Zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy wytworzyć nowe normy i kształty ludzkiego współżycia. Im dalej ukraczamy w wojnie, im głębiej wnikamy w powody tej wojny, tym bardziej dochodzimy do wniosku, że z potopu wojny musimy przede wszystkim wyretować te wartości, jakie kultura chrześcijańska i europejska wykształciła przez wieki. Doraźniej rysuje się przed nami prawda, że odbudowa prawa jest koniecznym warunkiem trwałego pokoju. Bez poznanowania prawa społeczność ludzka cofa się do stanu barbarzyństwa, staje się pierwotnym szeregami, mierzonymi namiętnościami.

Zgodnie z umową Rzeczypospolitej, oparta na zasadzie swobodnego współżycia narodów, wyznajemy potrzebę znalezienia wspólnego języka dla Europy i zjednoczenie jej na podstawach poznanowania praw człowieka i narodów. Polska przyłoży z radością rękę do wyrażenia tego poznanowania Europy jutro. Wie ona dobrze, że współzależność krajów kontynentu wzrasta ogromnie i że żadne państwo nie potrafi samo rozwiązać wszystkich zagadnień. Myśl o zjednoczeniu się państw Europy jest żywa, ale nie znalazła jeszcze odpowiedniego wyrazu, nie została ujęta jeszcze w prawa i kanony. Lamy nadzieję, że stanie się to nim sama wojna dobiegnie końca.

Jest rzeczą jasną, że narody, które w wieku materialistycznym, ujmującym rację w liście, uwiązły się za oniejęzanie, nie dają się podbojów, nie zadowolają się z prowadzącego wścigu zbrojeń, a chcą jedynie odbudować swój dobytek, podnieść materialną poziom życia nas, nie chcą spokoju i dobrostanu, nie chcą swobodnego współżycia kulturalnego i ekonomicznego ze światem. Ale właśnie dlatego, że materialistyczny naród nie ma samej dońcości wobozowych, muszą się one dotrzeć do bezpieczeństwa i powołania do życia takiego systemu, któryby zżonał prawo i umożliwiłbyłk agracje i bytowego rodzaju państwa, która powstać, trzeba wytworzyć



atmosferę przychylną dla rozwoju prawa, dla porozumienia między narodami, trzeba odbudować zasady prawa i przyjąć zasady dobrej woli w stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych. Bez tych wartości moralnych nie utrzymają się żadne umowy, żadne próby tworzenia nowej równowagi sił.

Naszą przynależność do grona zjednoczonych narodów rozumiemy tak, że wszystkie narody sprzymierzone winny być traktowane na równi, że Polska objęta być winna na równi z całą Europą układami i systemami, zabezpieczającymymi być i pokój. Europa nie może być podzielona na strąty trwałszego i mniej trwałego bezpieczeństwa. Nie uchylamy się od żadnych rokowań i żadnych rozmów. Polska, doświadczona okrutnie przez los, ożywiona jest stale duchem dobrej woli i pełnej życzliwości wobec wszystkich następnym prób porozumienia. Równocześnie jednak Polska wie z doświadczenia niedawnej przeszłości, że układy dwustronne są niewystarczające, i że muszą stanowić całony obszerniejszego systemu, gwarantującego pokój i bezpieczeństwo świata. Popomóżemy ze wszystkich sił w stworzeniu takiego systemu, przekonani, że powołanie go leży tak w interesie naszym jak i w interesie zrastania własnych sprawach, nie jest słuszne. Czerpiemy z najszczęśliwszego momentu naszej dziejów, Konstytucji Trzeciego Maja przedświadczenie, że zarówno nasz własny jak i całego świata dorobek będzie pełniejszy, gdy skoordynujemy swe siły i czyny ze światem.

Trzeba mieć tyle siły i wiary w lepszą przyszłość świata, ile jej ma Naród Polski, by smuć te rozważania w momencie, gdy wojna toczy się jeszcze w całej pełni, gdy wiele jej tragicznych momentów mamy właśnie przed sobą. Śledzimy z głęboką troską te ciężkie, krwawe ślady, którymi wojna znaczą swój pochód na ziemiach polskich. Wiemy, że zniszczy ona jeszcze wiele polskich istnień, zniszczy jeszcze niejedną pamiłkę naszej kultury i niejedną z dóbr, wytworzonych pracą pokoleń Polaków. Nie jest to jednak sprawą najważniejszą. Najważniejszą sprawą jest niedopuszczenie do tego, by został zniszczony, lub nawet tylko nadzarznięty ten dorobek, który Naród Polski w ciągu całej wojny potrafił zachować: jasność celów, ku którym idzie i jedność w obronie swoich praw najistotniejszych. Być może niejednokrotnie jeszcze na tę jedność skierowane będą ataki, być może będziemy musieli przeciwstawić próbom podzielenia nas na odłamy, zmierzające do różnych celów. Wierzę jednak niezachwianie, że walkowania te będą bezowocne i żadna część Narodu nie zejście z drogi, po której Naród kroczy od chwili rozpoczęcia tej wojny, drogi ku prawdziwej wolności.

B. W KRAJU.

Pełnomocnik na Kraj, Wicepremier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej z okazji 3 maja wydał odezwę, w której między innymi czytamy.

"Mamy prawo oczekiwać od Aliantów, że spełnią swe obowiązki, wynikające z sojuszu i przyjętych zobowiązań w Kartach Atlantyckich, że zrozumieją, iż nieodzownym warunkiem trwałego pokoju w Europie jest utworzenie Polski silnej, Polski zdolnej skupić obok siebie narody środkowej Europy dla zorganizowania pokojowego współzycia i współpracy gospodarczej, a także dla utworzenia systemu obronnego przeciwko jakiegokolwiek hegemonii w Europie.

Podjęcie przez Polskę tej wielkiej misji historycznej nakłada obowiązek specjalny na wszystkich Polaków. Twórcze i żywe siły polityczne i społeczne Narodu Polskiego muszą się skupić do pracy nad budową nowej Polski. Wszelkie partykularne interesy i ambicje muszą być ustąpić miejsca poczuciu narodowej odpowiedzialności. Postulat jedności narodowej i zgody, postulat karności całego społeczeństwa wobec władz Rzeczypospolitej staje się nakazem bezwzględnie obowiązującym."

Uroczystość 3 maja miała w Kraju przebieg na ogół spokojny. Wyróżniona została w szczególności sposób w prasie podziemnej, która zamieściła specjalne artykuły, poświęcone świętu narodowemu, a nawet specjalne numery. W wielu miejscowościach udekorowano kwiatami i wienieciami pomniki i miejsca straceń, nalepiano chorągiewki polskie, wywieszano flagi i transparenty z napisami patriotycznymi. Od innego rodzaju manifestacji wstrzymano, by nie dać okupantom okazji do tępienia żywiołu polskiego.

C. Na obczyźnie.

W Londynie uroczystość 3 maja rozpoczęła msza św., celebrowana przez ks. biskupa Radzińskiego w kościele polskim w obecności delegata apostolskiego monsignora Godfreya, prezydenta RP, ambasadora naszego i Rady Narodowej.



Ofensywa powietrzna.

W ciągu kwietnia lotnictwo alianckie dokonało na zachodzie około 60 tysięcy lotów. Zrzuciło na Niemcy i kraje okupowane 81 tysięcy ton bomb. Straciło 1732 samoloty wroga, nie licząc maszyn zniszczonych na ziemi. Samo straciło 987 bombowców i myśliwców.

Główne cele nalotów stanowią fabryki samolotów, linie komunikacyjne i lotniska. Do rekordowych nalotów w kwietniu należał nalot 1500 ciężkich bombowców na Berlin, oraz zrzucenie za jednym nalotem 4000 ton bomb na Kolonię. Ze względu na to, że produkcja miesięczna Niemiec nie przewyższa 1500 maszyn, nie pokrywa już ona strat. Toteż daje się zaobserwować wielką oszczędność maszyn u Niemców, wbrew nawet potrzebom taktycznym.

6.V. 750 ciężkich bombowców amerykańskich bombardowało Ploesti, centrum przemysłu naftowego w Rumunii.

Zburzono wielkie rafinerie ropy, produkujące rocznie 500000 ton ropy i 1/7 rumuńskiej benzyny. Produkcja ropy w Ploesti obniżyła się wskutek bombardowań o 75%.

Komunikaty AK.

Nr.6 - W dniu 4.IV. w rejonie Sochaczewa nasz oddział stoczył dwu i półgodziną walkę z oddziałem Gestapo i SS. Obustronna strata poważna.

W dniu 5.IV. w rejonie Ostrow Maz. nasz oddział specjalny stoczył z Niemcami krótką walkę z bliska. Straty nieprzyjaciela 3 zabitych i 1 ranny.

W dniu 27.IV. pod stacją kol. Urle został wykończony i ostrzelany pociąg wojskowy. Straty Niemców około 30 zabitych i wielu rannych.

W tymże dniu pod Otwockiem wykończono i ostrzelano pośpieszny pociąg wojskowy; straty nieprzyjaciela dotychczas nie ustalone.

Nr.7 Na Wołyniu nasze oddziały działające w sferze przyfrontowej w dniu 5.V. stoczyły całodzienną, ponępną walkę z trzema kolumnami niemieckimi wspartymi bronią pancerną. Nieprzyjaciel stracił wielu zabitych i 20 jeńców. Zdobyto 200 granatów i amunicję. Straty własne małe.

W Małopolsce w ramach działań bojowych na komunikację - wykonano w czasie od 31.III do 3.IV. zniszczenia terów kolejowych na 25 odcinkach, w wyniku których wykończono 27 pociągów wojskowych, niszcząc ogółem 11 parowozów, około 100 wagonów, oraz uszkodzając 16 przewożonych czołgów. Przerwy w ruchu na poszczególnych liniach kolejowych trwały od 10 do 72 godzin. Zginęło przy tym 24 Niemców, zaś 169 odniosło rany.